GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: wynosi na miesiąc w ekspedycji 1,50 zł., z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204. 252.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-łamowej w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 80.

Nr. 102 | Wąbrzeźno, czwartek 3 września 1925 r. | Rok V

Kogo potrzeba w Radzie Miejskiej.

Przed zbliżającemi się wyborami do rady miejskiej trzeba się zastanowić nad tem, kto potrzebny w radzie miejskiej na to, aby życie miasta tak urządzić, by w niem wszystkim było jak najlepiej, aby wszyscy byli zadowoleni i aby wszystkim stanom dać możność współpracy nad dobrem miasta.

Chcąc mieć radę miasta zdolną do dodatniej pracy dla dobra ogółu musimy na radnych miasta wybierać tylko takich ludzi, którzy są na tem stanowisku potrzebni.

Kto jest w radzie miejskiej potrzebny, na to najkrótszą odpowiedzią jest: człowiek mądry. Do rady miejskiej powinien więc wejść tylko taki obywatel, który umie samodzielnie myśleć i potrafi dobrze radzić nad sprawami, dotyczącemi życia miasta. Stąd widzimy, że potrzeba takich radnych, którzy nie tylko mają dosyć rozsądku i rozwagi, ale którzyby też umieli jasno i zrozumiale podawać swe myśli drugim, którzyby umieli mówić. Z największego rozumu, zamkniętego w głowie milczącego radnego nic nikomu nie przyjdzie, bo w radzie miejskiej cała rzecz w tem, aby umieć podać dobrą radę, a to się nieda zrobić bez mówienia. Prawda, że żaden człowiek dorosły nie jest niemowlęciem, lecz przecież tam, gdzie koniecznie potrzeba myślami swemi podzielić się z gronem drugich obywateli musi się umieć przemawiać publicznie, co nie jest równoznaczne z domową rozmową.

Miasto składa się z obywateli bardzo różnorodnych, którzy różne mają do spełnienia zadania, różne są ich potrzeby, różnej wielkości ich świadczenia na rzecz miasta i różnorodna fachowość.

Obywatel rozumny i sprawiedliwy nie zawsze jeszcze zdoła ogarnąć potrzeby całości społeczeństwa, bo musiałby być jakimś genjalnym znawcą stosunków i potrzeb każdego stanu i każdego działu naszego życia społecznego. Tymczasem każdy z nas najlepiej zna to środowisko, w którem obraca się w życiu codziennem, a mniej dobrze znając warunki bytu i potrzeby ludzi, żyjących w innych środowiskach, nie mógłby wszystkim dać bezwzględnie dobrej rady.

Dlatego też potrzeba, aby w radzie miejskiej były zastąpione w miarę możności wszystkie stany, o ile tylko w gronie swojem posiadają ludzi na tyle rozumnych i rzetelnych, którzyby umieli dobrze zastąpić ich interesy i uzgodnić je z dobrem ogółu.

W radzie miejskiej powinni więc zasiadać najrozsądniejsi przedstawiciele wszystkich stanów, bo tylko wtedy, gdy w radzie miejskiej będą zastępcy wszystkich stanów i wszystkich dziedzin życia społecznego, może się gospodarka miejska dobrze rozwijać bez obciążania kogokolwiek nadmiernymi ciężarami, a w mieście takiem dla wszystkich będą powstawały warunki dobrego bytu.

Wobec zbliżających się wyborów do rady miejskiej nie wiele niestety zwykło się zważać na to, kto jest w radzie miejskiej potrzebny, ale listy kandydatów na radnych miasta układa się zazwyczaj bezmyślnie, zapychając je nazwiskami ludzi bliskich pewnej tylko grupie obywateli, nie zważając na to, czy wszyscy ich kandydaci będą mogli zastąpić tak ogromnie różnorodne, a czasem sprzeczne ze sobą interesy różnych warstw ludności, zamieszkującej w mieście.

Gdyby przy układaniu list kandydatów myślano o tem, aby wybierać tylko takich, którzy w radzie miejskiej są naprawdę potrzebni, nie byłoby nigdy wyborów, bo sprawiedliwie ułożona lista musiałaby wszystkich zadowolić.

Kiedy ukażą się różne listy kandydatów, każdy wyborca, przeglądający te listy powinien patrzeć przedewszystkiem na to, czy dany kandydat jest tam potrzebny, a nie na to, czy jest mu on sympatyczny, czy jest jego przyjacielem.

Mając oddać głos na jedną z list trzeba wybrać taką, która odpowiada warunkom dobrej listy kandydatów, to jest taką, która zawiera przedstawicieli wszystkich stanów, a więc przemysłowców, kupców, robotników, urzędników i która proponuje do rady miejskiej koniecznie potrzebnych znawców różnych dziedzin życia.

Trzeba pamiętać, że im więcej wejdzie do rady miejskiej ludzi niepotrzebnych, tem gorzej będzie w mieście, bo taka rada miejska, w której przewagę stanowiliby radni z jakiegoś jednego tylko obozu nie będzie mogła dobrze dbać o potrzeby całej ludności miasta.

„Deszczułka“, nowe narzędzie inkwizycji w Prusach.

Dzieci polskie gwałtem zmuszane do niemczyzny...

Nic się nie zmieniło. Ciężkie doświadczenia wielkiej wojny, wstrząs straszliwy, olbrzymim przewrotem dziejowym spowodowany, ożywcze prądy wolności, miłości i braterstwa kędyś z mogił rozjemczych miljonów jak wonne mgły przedświtowe, unoszące się nad światem — wszystko to nie zdołało zachwiać duszy Krzyżactwa.

Jest ona taka sama dziś, jak w zaraniu swych urodzin, w XII wieku...

Duch Wrześni, duch nienawiści i tyraństwa żywe niewzruszony pod płaszczem białym, znaczonym krzyżem chrześcijaństwa...

Z Prus Wschodnich pisze jeden z ojców do „Unji“ (dziennika wychodzącego w Warszawie), co następuje:

Ełk, w sierpniu 1925.

Któregoś dnia, brzmi pismo, mój chłopak, wracając z miejscowej szkoły, wręczył mi widocznie wzruszony, z zaczerwienonemi od płaczu oczyma małą deszczułkę, nic nieznaczące drewienko z wypisanemi atramentem słowami „Sonnabend 1 Uhr“.

— Złapał mnie, dostałem, wyjąkał tłumiąc łkanie.

— Kto cię złapał. Coś dostał? — pytałem zdumiony nic nie rozumiejąc.

Ale Janek nie mógł wykrztusić słowa. I długo musiałem utulać chłopaka, nim udało mi się wydobyć prawdę.

Okazuje się, że Herr Lehrer przyłapał moje dziecko na prowadzonej po polsku rozmowie. Dał mu wówczas deszczułkę. To znaczy, że syn mój ma w ciągu tygodnia tropić wszystkich swoich kolegów i przekazać drewienko temu z nich, który odezwie się po polsku. Ten z kolei ze swej strony ma uczynić to samo itd.

W ten sposób wytwarza się łańcuch długi 7 — 10 letnich „przestępców!:!

Ten, który ostatni znalazł się w posiadaniu haniebnego narzędzia inkwizycji, obowiązany jest stawić się w oznaczony dzień u pana nauczyciela. Tam następuje śledztwo, popierane argumentami gumowych lasek. Po wymuszeniu zeznań wzywa się wskazaną ofiarę i powtarza tę samą egzekucję znowu — do skutku, aż wszyscy wyłapani na rozmowie polskiej są skatowani.

W ten sposob łańcuch wraca do swego punktu wyjścia — to jest do mego Janka. Gdyby przetrzymał u siebie ten ohydny znak — dostałby odpowiednio wzmocnioną porcją batów!

Do listu tego nie dodajemy ani słowa. Mówi sam za siebie.

Dlaczego Niemcy muszą wstąpić do Ligi Narodów.

Bo ma ono im pomóc do odzyskania mocarstwowego stanowiska.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy, Stresemann, wygłosił przemówienie, w którem przedstawił swoje poglądy na politykę wewnętrzną i zagraniczną Niemiec.

Odnośne polityki wewnętrznej, to — zdaniem ministra — znać we wszystkich gałęziach pracy i życia społecznego Niemiec usilne dążenie do konsolidacji, oraz widać pewne postępy na tej drodze.

Mówiąc o polityce zagranicznej Niemiec minister przekładał konieczność przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Jedynem dążeniem obecnej polityki rządu Rzeszy jest przywrócenie Niemcom ich dawnego mocarstwowego stanowiska i powagi w Europie. Wstąpienie do Ligi Narodów ułatwi pojście do celu, oraz poprawi stosunek obywateli niemieckich zagranicą do państw, na obszarze których przebywają.

Wichrzenia komunistyczne.

Londyn. Odbyło się tu zgromadzenie przedstawicieli mniejszości narodowych, w którem wzięło udział około 600 delegatów. Zgromadzenie to miało charakter nawskroś komunistyczny.

Przyjęto między innemi wniosek oświadczający się za podjęciem energicznej propagandy wśród wojska w myśl haseł Trzeciej Międzynarodówki.

Niezadowolenie Polaków z mowy posła dr. Moczyńskiego

Senat gdański nazwał „rządem“ a wolne miasto „państwem“.

Gdańsk. Z takiem zaciekawieniem oczekiwana mowa prezesa Koła Polskiego dra Moczyńskiego, jednego z założycieli Handelsdienstu — wywołała wśród tutejszych narodowo uświadomionych Polaków wielkie niezadowolenie. Dr. Moczyński odstąpił przedewszystkiem od dotychczas przez posłów polskich zajmowanego stanowiska i nazwał kilkakrotnie senat gdański „rządem“ — którego to słowa stale unikają władze polskie w odnoszeniu się do Gdańska, a wolne miasto — „państwem“.

Dr. Moczyński zasłużył sobie tem na pochwałę prasy niemieckiej, która oświadczyła wyraźnie, że po raz pierwszy przemawiał Polak tak, iż odnosiło się wrażenie, że przemawia reprezentant Gdańska, a nie rzecznik Polski. Nowy senat domaga się, jak wiadomo, od Polski, aby uznała ona suwerenność Gdańska i jego samodzielność państwa. Przeciwko temu postawieniu kwestji nie znalazł mówca polski ani jednego słowa krytyki czy nagany i to wywołuje wśród Polaków w Gdańsku nietylko zrozumiałe zdziwienie, lecz i oburzenie.

Paszport zagraniczny 500 zł.
wielkokrotny 1,500.
Tylko na 3 miesiące

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia dzisiejszego postanowiło opłatę paszportów zagranicznych normalnych podwyższyć do 900 złotych, a za paszporty wielkokrotne 1,500 zł.

Jednocześnie M. S. W. zawiadamia, że paszporty normalne będą wydane z terminem trzymiesięcznym, a wielokrotne sześcio-miesięcznem.

Rozporządzenie powyższe obowiązuje z dniem dzisiejszym.

Nowa skarga niemiecka.

Berlin. „Tägliche Rundschau" donosi z Hagi, że tamtejszy poseł niemiecki złożył Międzynarodowemu Trybunałowi i Sprawiedliwości nową skargę, przeciwko Polsce, w sprawie wywłaszczonych przez Rząd polski majątków niemieckich na Górnym Śląsku. Nowa skarga jest uzupełnieniem skargi z 15-go maja, którą Trybunał zajmował się w ub. wtorek.

O przyłączenie Austrji do Niemiec.

Wiedeń. Zwolennicy przyłączenia Austrji do Niemiec urządzili wielką manifestację w sali ratusza. Na manifestację tę przybyło 30 posłów niemieckiego Reichstagu z Prezydentem Loedem na czele.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno dnia 2 września 1925 r.

Kalendarzyk, środa 2 września Stefana
czwartek 3 września Joachima, Zenona
piątek 4 września Rozalji

— **Przyjęcie dzieci do pierwszej komunji św.** W niedzielę dnia 30 sierpnia przystąpiło 185 dzieci do Stołu Pańskiego. Dziatwę zgromadzoną przy wikarjówce wprowadził ks. proboszcz Zakryś w asystencji miejscowych wikarjuszy ks. ks. Malinowskiego i Mikcholza z pieśnią „Kto się w opiekę" na ustach do świątyni, gdzie ks. Malinowski na samym wstępie obok chrzcielnicy po krótkiem wyjaśnieniu ważności przysięgi odnowił z dziatwą przymierze chrztu, które dzieci z całym zapałem głosem wyraźnym i mocnym uczyniły. Następnie ks. proboszcz celebrował uroczyste nabożeństwo, podczas którego przed wydzieleniem pokarmu anielskiego zwrócił się do dziatwy z przemówieniem o szczęściu wiernego chrześcijanina, który godnie przyjmuje komunję św. Po nabożeństwie ks. proboszcz obdarzył nowych „żołnierzy Chrystusowych" wielkim obrazkiem pamiątkowym. Modłom celebrowania towarzyszył pieśnią chór kościelny „Cecylja" pod batutą p. rektora emer. Grütznera który niezawodnie zadał sobie wiele pracy ponieważ „Cecylka" dopiero od miesiąca po długoletnim słodkim śnie odnowiła swoją działalność. Nadmienić należy, iż panie ze „stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo" przyodziały kilkanaście dzieci ubożego stanu, za co na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".—

— **W Radowiskach** w pow. wąbrzeskim u p. Szczerkowskiego zakwitła już powtórnie przed trzema tygodniami jabłoń i dotąd kwitnie Tak samo po raz drugi kwitnie bez w jego ogrodzie.

— **Następny kurs dla podkuwaczy** rozpoczyna się w dniu 1 października 1925 r. Zgłoszenia przyjmuje Robert Dąbrowski techniczny Kierownik Urzędowej Szkoły Podkuwaczy Toruń, Prosta 30.

— **Z kompetentnych źródeł dowiadujemy** się, że w przyszłą niedzielę będzie się cieszyło miasto nasze **wielką sensacją sportową.** Przybędzie bowiem do naszego grodu 1-sza drużyna naszego mistrza T. K. S u. Toruński K. S. składa się z graczy o wszechpolskiej sławie, mają oni poza sobą szereg spotkań z drużynami zagranicznemi. T. K. S. przybędzie do nas w najsilniejszym składzie z Gumowskim, Stogowskim i Cieszyńskim na czele.

— **Na liczne zapytania**, kim był ów pan, co w nietrzeźwym stanie pomięszał pocztę ze stacją kolejową i awanturował się, odpowiadamy, że był nim p. Adam Janakowski z Kowalewa, ur. 19 IX. 1897 r. w Młogorzewie, pod Łęczycą, znany ze swego awanturowania się.

— **Szkoła dokształcająca.** Rok szkolny 1925|26 rozpoczyna się w tejże szkole pierwszego października br. Zapisy nowych uczniów i uczennic odbywają się już odtąd w poniedziałki i czwartki od godz. 6 wieczorem w kancelarji szkoły żeńskiej (wejście boczne).

Nadmienia się, że klasa I męska a—b w czwartek, to jest 3-go b. m. o godz. 6 wieczorem na 10 minut ma przybyć do szkoły celem załatwienia drobnych formalności.

— **Sekciarstwo w Wąbrzeźnie.** Stale nam donoszą, że sekciarstwo szerzy się strasznie w naszem mieście. Nietylko babtyści rozwijają swą działalność, lecz podobno i kościół narodowy zarzuca na łatwowiernych swe sieci. Nie wolno nam wobec tego milczeć. Każde sekciarstwo, jako pismo na wskroś katolickie potępiać będziemy. Nie potrzebujemy tutaj na naszym gruncie żadnego nawozu ani z Łodzi babtyskiego, ani z Soranton w Stanach Zjednoczonych hodurowego. W wierze ojców naszych jesteśmy wychowani, w wierze ojców umierać chcemy, a żal nam tych wszystkich co wierzą lepkim słowom importowanych kaznodziei z pod ciemnej gwiazdy.

— **Tow. Młodzieży Polskiej** w Wąbrzeźnie urządza w ogrodzie p, Twardowskiego zabawę dnia 6 września. Program całej zabawy następujący: o godz. 1 szej zbiórka stowarzyszenia na placu luksusowym, o godz. 1 i pół wymarsz do ogrodu p. Twardowskiego, poczem zabawa. Wstęp do ogrodu 1 zł. dla dzieci 50 gr. Sądzimy, że tak sympatyczne towarzystwo będzie mogło się pochwalić po zabawie licznym udziałem publiczności. Oby był najliczniejszy.

— **W Kowalewie** wre walka wyborcza w całej pełni. Dnia 30 go sierpnia zwołał związek zawodowy Osadników Rolnych publiczny wiec na godz. 4 popołudniu celem omówienia przyszłych wyborów do rady miejskiej. W tym samym celu zwołała Narodowa Partja Robotników wiec na godzinę 1-szą w południe. Wyrażono tam zgodność stworzenia bloku i wysta-

Wypadki ostatnich dni.

Polska eskadra lotnicza odleciała na samolotach typu polskiego do Bukaresztu na zaproszenie rumuńskiego następcy tronu, który jest szefem lotnictwa.

Niemiecka partja nacjonalistyczna w Gdańsku zaatakowała gwałtownie senat w swym organie „Danziger Allgemeine Ztg.", zarzucającemu zaprzedanie się Polsce. Zdaniem tego pisma nowy senat gdański jest hańbą dla wolnego miasta. Partja nacjonalistyczno niemiecka zaręcza, że trzymać będzie silną straż nad Wisłą i woła: biada temu, ktoby się miał targnąć na niemieckie prawa Gdańska.

W Beresteczku pow. wołyńskim zginął po krwawej walce głośny bandyta Domański, który przez dwa lata był postrachem Wołynia. Zabito również towarzysza jego głośnego bandytę Przeleca.

W Marokku ponieśli Riffeni olbrzymią klęskę. Abd-el Krim, wódz ich, schronił się w góry.

W Ameryce północnej porzuciło pracę 200 tysięcy górników z 325 kopalń.

W sprawymordowawie ina całej rodziny Jaszczołtach nadchodzi wiadomość, że ujęto czterech podejrzanych o zbrodnię osobników i to: Stanisława Kurowskiego, Antoniego Kuczyńskiego oraz dwóch braci Książków. Przyaresztowani plączą się w zeznaniach.

W Tokio w Japonji zatopiła chmura 40 tysięcy domów. W Jokohanie zalało oberwanie się chmury 1000 domów. Deszcz podmył nasypy i tory kolejowe. Jest wiele ofiar w ludziach.

Amundsen przygotowuje się do nowej wyprawy na biegun północny. Zamierza do swej wyprawy użyć okrętu napowietrznego.

Bezczelność „Dirschauerki" i jej redaktora. Wczorajsza „Dirszauerka" podała w notowaniach, że za 100 złotych polskich płaci się 51,12 guldenów gdańskich. Oburzony tem do żywego p. Fr. Deja poszedł do redakcji „Pommereller Tageblattu" i zainterpelował o to obecnego tam p. Gogę. P. Goga według zeznania złożonego przez p. Deję powiedział: „Das geht Sie garnichts an — das ist ja Ihre polnische Wirtschaft! Uebriegens haben die Polen in Tczew nichts zu suchen!" P. Goga wezwał p. Deję do opuszczenia lokalu i wyprowadził go do drzwi trzymając za ramię. P. Deja wezwał p. G., by mu dał spokój, bo on sam wyjdzie z lokalu, gdy jednak p. G. tego uczynić nie chciał, uderzył go p. D. w twarz. Dwaj świadkowie całego zajścia, widząc takie traktowanie p. Deji przez p. G., obili p. Gogę, który zawezwał pomocy lekarskiej. Na wniosek p. Deji, stawiony w urzędzie policyjnym, skonfiskowano pozostałe numery „Pommereller Tageblattu".

Były senat gdański stanowczo potępił nowy senat. Nowy wiceprezydent senatu Gehpodkreślił: że w przeciwieństwie do zapatrywań nacjonalistów niemieckich, obywatele gdańscy narodowości polskiej mają pełne prawo do równouprawnienia i tak, jak wszyscy inni obywatele Gdańska, mają oni prawo i obowiązek współpracować dla dobra miasta.

Dramat w skarbcu Inkasów.

Piekielna zemsta indjan.

Trybunał w stolicy Peru, Limie w płd. Ameryce rozpatrywał niedawno niezwykle tajemniczy dramat, którego niewątpliwymi sprawcami byli indjanie jednego ze szczepów, żyjących jeszcze w Peru. Wskutek braku powódców trybunał był bezsilny, chociaż opinja publiczna oskarżała podsądnych o potworną zemstę, dokonaną przez nich dla przebłagania duchów dawnych władców, których mumje znieważył kapitan Garcia Cabral, jeden z najbogatszych plantatorów z okolic Limy.

Zapalony zbieracz.

Garcia Cabral, potomek starej rodziny hiszpańskiej, osiadłej w okolicach Limy, był kapitanem na wielkim statku handlowym. Przed kilku laty, po śmierci starszego brata odziedziczył rozległe plantacje. W środku jego posiadłości wznosiło się strome wzgórze, gęsto porosłe lasem. które według podania miejscowego miało być grobowcem dawnych władców kraju, zawierającym ich mumje, oraz wielkie skarby w sztabach złotych. Wzgórze otaczane było wielką czcią wśród miejscowej ludności złożonej prawie wyłącznie z indjan, którzy wierzyli że duchy zmarłych inkasów, spoczywających w głębi grobowca, opiekują się całą okolicą.

Garcia Cabral, zamiłowany zbieracz zabytków dawnych cywilizacji, który w licznych podróżach dokoła świata, postanowił z chwilą osiedlenia się w majątku rodzinnym rozpocząć poszukiwania w tajemniczem wzgórzu, nie wątpiąc, że znajdzie tam cenne okazy zmarłej dawno kultury peruwjańskiej.

Skarby podziemne.

Atoli żaden z indjan miejscowych nie chciał podjąć się prac przy wykopywaniu grobu, uważając je za profanację świętego grobu. Cabral musiał sprowadzić robotników cudzoziemskich z portu. Po odkopaniu pierwszych komnat podziemnych znaleziono wspaniałe okazy ceramiki, w dalszych zaś natrafiono na kilkanaście mumji. Jedne i drugie zostały przewiezione na grzbietach mułów do pałacu kapitana Cabrala. Ten, nie chcąc drażnić uczuć ludności, urządzał te transporty nocną porą. Niemniej cała okolica widziała dobrze, co się dzieje.

W obronie znieważonych przodków.

Ludność okoliczną zdjął lęk przed duchami zmarłych władców, których spokój naruszono a które teraz niewątpliwie poczną się mścić, zsyłając posuchę, zarazę.

Zwrócono się do starej wróżki i czarownicy po pomoc, oraz ukaranie Cabrala, w celu przebłagania duchów. Ale pomimo wszelkich zaklęć i guseł, Cabral w dalszym ciągu cieszył się zdrowiem i codziennie można go było widzieć przejeżdżającego konno dla doglądania robót.

Wtedy kilku najstarszych indjan udało się do pałacu kapitana, z prośbą, aby zezwolił mumje odwieźć do grobu, gdyż inaczej nieoblliczalne katastrofy spadną na całą okolicę. Ale Cabral wyśmiał delegatów i zapewnił ich, że mumje nie są zdolne do niczego innego, jak do spoczywania w spokoju, a wszystko jedno, czy spoczywają w podziemnych kryptach, czy w szklannych gablotkach muzealnych.

Zemsta indjan

W jakiś czas potem ci sami delegaci zjawili się w pałacu Cabrala, proponując mu wskazanie drogi do skarbca inkasów. Tamten zgodził się chętnie winszując sobie, że nareszcie ludność nabrała rozsądku.

Następnego dnia o świcie, Cabral w towarzystwie indjan wyruszył do grobowca. Rzeczywiście przewodnicy wskazali mu w pewnem miejscu kamienną płytę Po jej odwaleniu odsłonił się się tajemny korytarz, wykuty w skale, na końcu którego znajdowała się wielka sklepiona komnata, oświetlona w głębi niewielkiem oknem, zrobionem z rozszerzonej naturalnej szczeliny.

Pod ścianami komnaty leżały poczerniałe sztaby złota.

Cabral wziął z rąk jednego z przewodników zapaloną pochodnię i rozpoczął uważnie przeglądać wnętrze. W pobliżu okna stała mumja. Cabral na jej widok drgnął z radości. Była to bowiem najwidoczniej mumja kobieca, jakiej dotychczas nie miał w swych zbiorach.

Przypatrzywszy się bliżej, zauważył, jako wprawny znawca, że lniane wstęgi, któremi okręcona była mumja, były zupełnie świeże. Zainteresowany, począł je szybko odwijać, a kiedy dotarł do samej mumji, nie ludzki ryk wydarł mu się z gardła. Indjanie zdjęli kapelusze i poczęli się żegnać, zaklinając się, że o niczem nie wiedzą.

Była to mumja córki Cabrala, Izabelli.

Indjanie uprowadzili ją z nadejściem nocy, i zadawszy jej śmierć, zamienili zwłoki w przeciągu kilku dni w mumję, według odwiecznych przepisów, których tajemnicę oni jedni posiadają.

Cabral ujrzawszy mumję córki, córki którą ubóstwiał, wybiegł przez szczelinę i padł zemdlony Kiedy go później służba odnalazła, przekonano się, że postradał zmysły.

Równocześnie wszystkie mumje zniknęły w tajemniczy sposób z pałacu.

A dalej twierdził: Gdańsk musi bezwarunkowo lojalnie i wyraźnie stanąć na gruncie sytuacji, wytworzonej przez traktaty. Polityka poprzedniego senatu, który pozostawał pod wyłącznym wpływem nacjonalistów niemieckich, była prowadzona w kierunku zjednoczenia Gdańska z Niemcami. Przy tego rodzaju polityce jest rzeczą zrozumiałą, że poprzedni senat nie mógł prowadzić polityki, odpowiadającej interesom wolnego miasta i dlatego też nie mógł doprowadzić do przyjaznych stosunków z Polską.

Zadaniem dzisiejszego jest poprawić dotychczasowe stosunki polsko gdańskie. Wyciągamy przeto — oświadczył wiceprzezydent Gehl — rękę do rządu polskiego i oczekujemy, że ją uchwyci. Zadaniem naszem w przeciwieństwie do zapatrywań nacjonalistów, nie będzie to końcem Gdańska, lecz przeciwnie początkiem jego rozkwitu.

W Niemczech cena zboża szalenie spadła. Ma to być następstwem konkurencji polskiej. Niemcy mają zamawiać całe wagony zboża z Polski. Dzienniki niemieckie wobec tego krzyczą, że to jest ruiną rolnictwa.

Gen. hr. von der Goltz w imieniu związków patrjotycznych oświadczył się w następujący sposób o ostatniej nocie francuskiej, przesłanej rządowi niemieckiemu:

Nota francuska dowodzi, że jak od wieków tak i dziś ma się do czynienia z najkłamliwszym i najfałszywszym narodem, którym gardzić jest zadaniem życiowem narodu niemieckiego".

Jak strasznie łudzą się te koła francuskie i angielskie, które przypuszczają, że z narodem, który pała taką piekielną nienawiścią, można dojść do porozumienia i stworzyć podstawy trwałego pokoju.

Proces Muraszki odroczono celem powołania nowych świadków i to prokuratora Grubera, gen. Stanisława Hallera, posłów do sejmu Perla, Wroczyńskiego, Niedzielskiego i Kozickiego.

Bronstein-Trocki powrócił znów do władzy i w mowie o zagadnieniach polityki wewnętrznej wyraził się: Besarabja jest jedną z naszych ran, która nas będzie bolała dopóty, dopóki ten kraj nie będzie znów należał do nas.

Tak samo Rusini w Małopolsce wschodniej należą do nas: lecz ta rana jest mniej bolesną, ponieważ ten kraj przed wojną nie należał do nas. Wobec Polski zachowamy również spokój. Co prawda do tego trzeba dużo cierpliwości, bo wczoraj dopiero Polacy zastrzelili na granicy jednego Rosjanina. Wiemy też bardzo dobrze, że p. Piłsudski i jego zwolenicy przez wojnę popularną chcieliby znów dojść do władzy. Lecz to sobie gruntownie rozważą, wiedząc dobrze, że armja czerwona nie pozwoli z siebie żartować.

Wielkie ulewy w Europie. Berlin. Z Aussig donoszą o katastrofalnym przyborze Elby. Komunikację parostatkową i przewóz węgla musiano całkowicie przerwać. Podobne wieści nadchodzą z Drezna.

Tryjest. Z powodu oberwania się chmury uległa zupełnemu zniszczeniu wieś Portole i okoliczne winnice. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna została zniszczona.

Wielki proces komunistyczny zakończył się w Radomiu. Skazano: Chana Abramowicz na 5 lat; Wolf Icek Birenbaum na 4 lata; Abram Cukier na 3 lata; Toba Wekselman, Rózia Cukierman, Chinda Goldfarb, Zacharjasz Fajgenbaum, Jankiel Freilich, Abram Sztorb i Kiwa Gimpel po 2 lata, Ryfka Frydman i Sala Cukierman po 1 roku.

Wyrok ten podsądni przyjęli z uśmiechem na ustach, podczas gdy wychodzące z sali sądowej rodziny skazanych na schodach złorzeczyły i wymyślały pod adresem świadków, którzy przyczynili się do wymierzania sprawiedliwości.

Komuniści i komunistki wiezieni automobilami w drodze z sądu do więzienia, śpiewali pieśni wywrotowe.

To są „nasi" żydzi.

56 chłopów aresztowano w Lubelskiem ponieważ popierali groźną bandę braci Lewandowskich, którym służyli za wywiadowców i udzielali schronienia i żywności.

Podziemne luksusowe mieszkanie bandytów. Donoszą z Warszawy: Policja otrzymała wiadomość, że w okolicy Bielan, nad brzegiem Wisły, ukrywa się w wygodnie urządzonym kanale sławetny bandyta Aleksy Wolk, który w swoim czasie zbiegł z łomżyńskiego więzienia po. ogłoszeniu wyroku skazującego go na śmierć.

Po otrzymaniu tak sensacyjnej wiadomości, policja otoczyła wspomniany rów. Niezależnie od tego drugi oddział policji skierował się do wnętrza kryjówki.

Policjantom przedstawił się następujący widok: obszerny kanał był urządzony jak salon, ozdobiony dywanami i obrazami, zaopatrzony w elektryczne oświetlenie i wszelkie wygody.

Kanał znajduje się pod ziemią, wszelako wywiera bardzo miłe wrażenie.

Kiedy agenci wkroczyli do środka, trzymając w pogotowiu rewolwery w rękach, pewni że schwytali bandytę, w salonowym kanale nikogo już nie było. Jedynie na stole znaleziono kartkę z napisem „Szukaj wiatru w polu"...

Po dokładnem zbadaniu kryjówki okazało się, że jest ona połączona tunelem z zapasowym wyjściem, wychodzącym na Bielany.

Wykryto również dzwonek alarmujący, połączony drutem z guzikiem znajdującym się na schodach, prowadzących do wnętrza kanału. Gdy się szło po schodach — dzwonek alarmował w tunelu. Natychmiastowy pościg w okolicy nie dał rezultatu.

---

wienia kandydatów przy wzajemnem porozumieniu się.

O godz. 4 tej odbył się wiec Osadników Rolnych, na którym miano wysunąć kandydatów do Rady miejskiej. Niestety ważnej tej sprawy nie załatwiono. N. P. R. wysunęła bowiem 6 kandydatów na ogółem 12. Przedstawiano, że wystarczy jeżeli ta partja tylko 4 wysunie, lecz N. p. Rowcy obstawali przy swojem. Niestety i kupiectwo narzuciło rolnictwu tylko jednego kandydata, z powodu czego blok nie przyszedł do skutku. Sytuacja jest taka, że N. P. R. ogłosi swoją listę, kupiectwo swoją i rolnicy swoją.

Odwieczne sobkostwo polskie. Nieumiejętność chodzenia w chomątach potrzeb państwowych. Zaściankowość partyjna, klasowa czy stanowa na każdym kroku. A podobno chcemy bronić ziemi naszej „do ostatniej kropli krwi." Lecz w ten sposób bronić jej nie będziemy mogli. Jedności nam potrzeba, koniecznie jedności, a tak bardzo nam jej w życiu publicznem brak, tak bardzo.

Uczestnik wiecu.

Wiek, a moda.

Paniom w wieku po balzacowskim poświęca autor.

Już od dwóch czy trzech tygodni
Gdzie się tylko w mieście ruszę
Wszędzie prawie widzę tylko
Różnobarwne kapelusze

Nikt nie powie, aby one
Były tanie i wygodne
Ot, jedyną ich zaletą
To jest chyba, że są modne.

Z tej przyczyny nawet jejmość
Zwarjowane co ma gusty,
I od lat już kilkunastu
Z bezzembnemi chodzi usty,

Gdy odwiedza mód magazyn,
Także jeszcze o tem marzy,
Że wybierze se kapelusz
W którym... będzie jéj do twarzy.

Nie pomyśli se biedaczka,
Jak dorosły człek rozumny,
Że do twarzy — by jej była
Zieleń kwiatów... koło trumny.

Z panienkami — to rzecz inna!
Te, jak mówi nam przysłowie,
Mogą barwne mieć czapeczki
Bo i pstro też mają w głowie...

Osa.

— O pluskwach. Pluskwa jest owadem ogólnie rozpowszechnionym. Żyje ona wszędzie, na drzewach, na ptakach, nawet w malinach i wiśniach, a również i we wodzie. Żywi się sokami roślin, zwierząt i krwią ludzką. W lasach jest pluskwa rozpowszechnioną, żyje pod korą drzew i w labiryntach, wyżłobionych przez inne robaki. Tak małą jak jest, jest drapieżnikiem w pełnem tego słowa znaczeniu, polującą na krew. Do mieszkań ludzkich dostaje się w różny sposób, z drzewem, na zwierzętach, z malinami, wiśniami, może się również w lesie do ubrania przyczepić. Pluskwa jest starą jak świat i po całym świecie rozpowszechnioną. Skoro się znajdzie w mieszkaniu, trzeba z nią prowadzić zaciekłą, uciążliwą walkę. Zimową porą jajek nie znosi, to znaczy od października do końca marca. To też ten czas nadaje się najlepiej do tępienia jej. Natomiast w innych miesiącach tępienie jej prawie niemożliwe, gdyż składa setki jajek, z których powstają nowe zastępy tego krwiożerczego owadu. Gdzie sprzęty próchnieją lub poryte są robakami, tam tępienie pluskwy nic pomoże, bo we wyrytych przez robaki kanałach one zamieszkują, żywiąc się pozostałą resztą soków. Nie należy zatem nabywać takich mebli, Nie pomorze nic wystawienie zapluskwionych mebli lub drzewa na najtęższy mróz lub pozostawienie ich we wodzie, chociażby przez kilka dni. Pluskwa i we wodzie żyje.

Nielubi ona przewiewu i kryje się, gdzie się da, w szczeliny, dziury, za obrazy. w materace, w fałdy, zwoje tkanin itd. Za tapetami tworzą całe gromady. Natomiast mało ich jest w podłodze lub poza listwami podłogi, z powodu, że tam zawiele kurzawy, a pluskwa lubi pewnego rodzaju czystość.

Chcąc się pluskiew z mieszkania pozbyć, należy wszelkie sprzęty i materje luźno porozkładać i porozwieszać, pokój szczelnie zamknąć, zatkać nawet dziurkę od klucza i wykadzić pokój siarką lub formaliną, oczywiście z zachowaniem wszelkiej ostrożności, by nie wzniecić ognia. Jednakże zupełnie skutecznym i ten środek nie jest, o ile pluskwy zagnieździły się w kanałach mebli, wyrytych przez robaków. Przy odnawianiu mieszkania, powinien mularz, wszelkie najdrobniejsze dziurki troskliwie zalepić a malarz powinien przy naklejaniu tapet użyć środków nieszkodliwych ludziom, lecz trujących pluskwy, których we wszystkich drogerjach i aptekach nabyć można. Wykadzać pokoje zapluskwione należy w zimę, latem zaś utrzymywać z tym owadem stałą walkę skrapianiem materaców, spodków, łóżek i mebli silnie wonią cemi płynami.

B. Stanczewski.

— Mniszek. (Święto Sokole.) W sobotę dnia 15 bm. osada fabryczna Mniszek przybrała odświętną szatę. Kilka bram i łuków triumfalnych świadczyło na zewnątrz o mającej się odbyć uroczystości. Na boisku sokolim postawiono prowizoryczny ołtarz, przy którym ks. kuratus Klunder odprawieniem Mszy św. rozpoczął święto miejscowego sokolstwa. Po mszy, odbyło się poświęcenie sztandaru „Sokoła". Dokonał tego aktu ks. dziekan Dembek, który przy tej okazji wygłosił podniosłą mowę, nawołując sokolstwo do wytrwania w wierze ojców i do obrony tej wiary za przykładem dawnych Polaków. Piękne to a patrjotyczne przemówienie wzruszyło słuchaczy do łez. W uroczystości brały udział gniazda grudziądzkie, świeckie, łasińskie ze sztandarami oraz lipienickie gniazdo bez sztandaru. Kierownictwo pochodu jako też i defilady objął podnaczelnik okręgu druh Ponczek ze Swiecia. Po defiladzie do nowopoświęconego sztandaru wbito siedem artystycznie wykonanych gwoździ, czemu towarzyszyły przemowy i okrzyki na cześć Rzeczypospolitej. W uroczystości oprócz gniazd sokolich, brały udział Towarzystwa Powstańców i Wojaków z Mniszka i Wałdowa oraz 4-ty Oddz, Straży Pożarnej z Grudziądza (pod sztandarem) z komendantem drh. Kaszewskim (inspektorem wojewódzkim) na czele. Popołudniu, pomimo niepogody, odbyły się ćwiczenia wolne i piramidy, wykonane przez miejscowe sokolstwo obu płci, które to popisy zostały nagrodzone ogólnem uznaniem i rzęsistymi oklaskami, zaś wieczorem tut. zespół amatorski odegsał z dużem powodzeniem sztukę: „Szaleńcy", przyczem prawdziwą niespodsianką zrobiła zebranym druhna Frubińska, wyuczywszy swój oddział żeński tańca nimf, który zrobił furore! Część tetralną zakończyły deklamacje o treści przystosowanej do okoliczności, poczem tańczono i bawiono się jeszcze do rana.

Niech mi wolno będzie raz jeszcze podziękować Dyrekcji firmy Herzfeld i Victorius za ofiarowany sztandar i przeogromną pomoc w zorganizowaniu opisanej uroczystości, jak również i Wielebnemu Duchowieństwu i panu Staroście i wszystkim Towarzystwom za łaskawe uświetnienie naszego święta swoją obecnością. Oby ta uroczystość sprawiła, iżby spełniły się słowa pana dyrektora Jagodzińskiego: nie będzie w Mniszku i okolicy jednego Polaka, któryby nie należał do miejscowego „Sokoła". Starajmy się, aby inaczej nie było, tymczasem zaś: Czołem!

Ostatnie wiadomości.

Zderzenie pociągu osobowego z wojskowym 11 osób ranionych. — Dwie ciężko. — Parowozy uszkodzone. — Dwa wagony zdruzgotane.

Kraków. W poniedziałek o g. 2,60 po północy pod Strzyżowem nastąpiło zderzenie krakowskiego pociągu osobowego z pociągiem wojskowym, wiozącym oficerów z wyższej szkoły wojskowej.

Skutki zderzenia były faktalue.

Dziesięciu pasażerów pociągu osobowego odniosło rany, przyczem stan jednego z nich, Jana Mogilnickiego, urzędnika z Krakowa, jest beznadziejny. Ciężkie obrażenia odniosła też jedna osoba z obsługi pociągu osobowego.

Parowozy obu pociągów uszkodzone. Dwa wagony zdruzgotane.

Stwierdzono, że powodem katastrofy było złe zestawienie zwrotnicy. Katastrofa nastąpiła z winy maszynisty pociągu wojskowego.

Wyniki obrad komisji rozjemczej

Porwani żołnierze polscy wracają. — Por. Rondomański już w kraju. Por. Mączyński zostaje w Rosji — opuszcza ojca i narzeczoną.

Warszawa. Mocą układów mieszanej komisji rozjemczej polsko-sowieckiej w sprawie ostatnich zajść pogranicznych, mają powrócić do Polski wszyscy porwani na granicy żołnierze korpusu ochrony pogranicza i funkcjonarjusze policji polskiej.

Por. Rondomański powrócił już do kraju, natomiast porucznik Mączyński, również porwany, oświadczył komisji, że pozostaje w Rosji sowieckiej, oraz wystąpił z agitacyjną przemową wobec polskich członków komisji. Zostawia on w Polsce ojca i narzeczoną.

ROZMAITOŚCI

Barbarzyńska kara szkolna.

W holenderskich szkołach ludowych istnieje barbarzyński sposób karania dzieci — zamykaniem ich na czas pewien do — szafy! W Delft zdarzył się niedawno wypadek, że pani nauczycielka zapomniała o biednem dziecku, zamkniętem w szafie. Dopiero nazajutrz, gdy przyszła kolej na małą ofiarę stwierdzono z przerażeniem, iż dziecko jest — nieżywe. Dzienniki holenderskie wzywają rząd, by położył nareszcie kres temu szatańskiemu pomysłowi jakiejś jędzy — nauczycielki.

Dwuletni podróżnik.

Malutki, bo zaledwie dwuletni chłopczyna Carl Brumme odbył „samodzielnie“ długą podróż na statku, płynącym z Niemiec do Nowego Jorku. Pasażera, który umiał zaledwie chodzić, wsadzono do koszyczka, przymocowano doń rzemykiem, umieszczono obok butelkę z mlekiem, parę sucharków, zabawki i oddano na pokład okrętu jako bagaż. Na fartuszku małego wisiała kartka z oryginalnym napisem: Jestem obywatelem amerykańskim, nie umiem jeszcze mówić po angielsku. Nie jestem ani zgubiony, ani skradziony, ani podrzucony. Jadę do swoich rodziców.

Oczywiście publiczność okrętu zajęła się gorliwie malutkim, który czuł się doskonale wśród obcych ludzi, podczas tej pierwszej, na własną rękę odbytej podróży. Rodzice malca oczekiwali nań na przystani i powitali go radośnie.

DZIAŁ SPORTOWY.

Turniej walki francuskiej zapaśników zawodowych w Toruniu. Z dniem 11 b. m. rozpoczął się w ogrodzie Strzelnicy w Toruniu wielki międzynarodowy turniej walk francuskich o 3000 złotych. W turnieju bierze udział 11 zapaśników sławy światowej różnych narodowości. Do konkursu zgłosił się także mistrz Pomorza i Wielkopolski p. Felchnerowski, członek sekcji ciężko — atl. „Sokoła“ toruńskiego, ażeby swoje siły z zawodowymi zapaśnikami zmierzyć. W drugim dniu konkursu walczył nasz mistrz z szampjonem Syberji Bejerowiczem. Po 8 minutowej walce, w której ostatni bardzo brutalnie walczył, położył druh Felchnerowski swego przeciwnika. W drugim dniu zawodów walczył nasz druh z mistrzem Małopolski Lubuśko (95 kg) 10 minut bez rezultatu. Przez cały czas atakował druh Felchnerowski swego przeciwnika, stwarzając dla niego niebezpieczna sytuacje. Następnego dnia położył drh. Felh. szamppjona Rosji Aksanjowa w 14 minutowej zaciętej walce. Najpiękniejszą walke stworzył jednakże nasz mistrz z mistrzem Finlandji Nortonem, który oprócz siły posiadał pierwszoklasową technikę. W tej walce okazał drh. Fichnerowski, iż w technice jest niedosięgalny. Na wszystkie chwyty Nortona odpowiadał Felchnorowski przeciw chwytami, które wywołały w publiczności liczne brawa. Walka została po 10 minutach nierozstrzygnięta. W walce rewanżowej z Berejewiczem zwyciężył nasz mistrz po raz drugi swego przeciwnika w 18 tej minucie. Występy powyższe uważa druch Felchnerowski jako trening dla siebie, gdyż 5 i 6 go września bierze udział w mistrzostwach Polski w Warszawie. Życzymy naszemu sympatycznemu druhowi wszelkiego powodzenia.

Czołem!

Jeden z widzów.

RUCH TOWARZYSTW.

Kowalewo Baczność Inwalidzi „Koło Kowalewo“ Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 6 września b. r. zaraz po Nabożeństwie. Z powodu ważnych spraw i uzupełnienia wyborów, przybycie wszystkich członków jest porządane

— Zebranie Tow. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w piątek o godz. 4 i pół w sali magistrackiej.

O liczny udział prosi Zarząd.

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 31. VIII. 1925 roku.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

1. Żyto nowe	16.40 — 17.40
2. Pszenica	24,00 — 25.00
3. Ospa żytnia	11,30 — 12.30
4. Owies	17.60 — 19.00
5. Jęczmień brow	23,50 — 24.50
6. Mąka żytnia 70%	24.50 — 26,50
7. Mąka pszenna 65 %	41.00 — 44.00
8. Siano luźne	6.00 — 6.80
9. „ pras.	7.20 — 8,80
10. Ziemniaki fabr.	— 3.30
11. Słoma żyt luź.	1.80 — 2.00
12. „ „ pras	2.90 — 3.10
14. Jęczmień	—
15 Ospa pszenna	11.30— 12.30

Usposobienie słabe.

Poznański targ na bydło.

Dnia 31. VIII. 1925 r. spędzono na targowisko Rzeźni Miejskiej — wołów —, buhaji — krów — bydła 559, świń 1867, cieląt 378, owiec 11

Płacono za 100 kg żywej wagi:

Za bydło rogate	I kl.	94 — 96„
„ „ „	II kl.	80 — „
„ „ „	III kl.	66 — „
„ cielęta	I kl.	68 — „
„ „	II kl.	76 — 80„
„ „	III kl.	60 — 66„
„ świnie	I kl.	180 — „
„ „	II kl.	140 — „
„ „	III kl.	130 —160„
owce	I kl.	650 — 70„
„ „	II kl.	—
„ „	III kl.	—6 „ „

Przebieg targu spokojny.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.